

Wrocław, 8 kwietnia 2020 roku

Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy,

Od miesiąca pracujemy zdalnie. Każdy/a z nas radzi sobie z tym wyzwaniem na swój sposób. Bez sprzeciwu zaakceptowaliśmy fakt, że pracujemy na swoim prywatnym sprzęcie i z wykorzystaniem prywatnego dostępu do sieci (lepszego lub gorszego jakości). Podejmujemy próby (z mniejszym lub większym efektem) dostosowania prowadzonych przez nas zajęć do wymogów edukacji on-line. Uważam to, za heroiczne zdanie. Ponieważ zajęcia, które do tej pory prowadziliśmy, w swojej formie, nie były planowane jako kursy on-line. Jednakże, ze wsparciem specjalistów udało/udaje nam się przekonwertować nasze zajęcia na wymogi pracy zdalnej. Nie podejmuję się oceny tego, czy takie działania mają się jedynym scenariuszem działań. Tak samo jak nie zamierzam oceniać tego, w jaki sposób jesteśmy zmuszeni dostosować się do wymogów administracyjnych, sprawozdawczych i tych związanych z realizacją zajęć zgodnie z przyjętymi efektami kształcenia. Niewątpliwie konieczność uczenia on-line pozwoliła/pozwoli nam zweryfikować stosowane przez nas do tej pory metody nauczania. Zachęci również, niektórych/e z nas do przygotowania kursów on-line w okresie po pandemii. Narzędzia jakie zostaliśmy zmuszeni poznać i nauczyć się ich obsługiwać dają nam fenomenalne możliwości: budowania nowych przestrzeni do pracy z studentami/kami, rozbudowywania metod dydaktycznych, itp.

Odnoszę jednak dojmujące wrażenie, że w tym wszystkim zapomnieliśmy o tym, co jest bardzo ważne oraz nadaje sens istnieniu każdej wspólnoty: człowieczeństwie i o człowieku, który musi się w tej kryzysowej sytuacji zmagać z nieznanym nam do tej pory doświadczeniem. Właśnie na to pragnę zwrócić uwagę. Na człowieka – zarówno studenta/studentkę, jak i pracownika/pracownicę. Jest to apel o to, żeby nikt z nas nie zapomniał, że tworzymy wspólnotę. Bądźmy dla siebie nawzajem i naszych studentów i studentek wsparciem. Uwolnijmy siebie i swoich studentów od wysokich oczekiwań. Ponieważ to nie jest czas, aby wymagać od siebie i innych tyle samo co w czasie przed pandemią. Nie nawołuję do pobłażliwości, tylko do wykazania się empatią, elastycznością i zrozumieniem wobec studentów i studentek oraz naszych Koleżanek i Kolegów. Pamiętajmy:

1. Nie wszyscy studenci/teki i pracownicy/ce mają satysfakcjonującą nas wiedzę na temat technologii jakie wykorzystywane są w edukacji on-line. Co zarówno w nich, jaki i w nas może wywoływać nie potrzebną nikomu frustrację.
2. Nie wszyscy studenci/teki mają dostęp do stacjonarnego Internetu. Niektórzy są zmuszeni do korzystania z Internetu w swoich telefonach.

3. Niektórzy studenci/teki, którzy korzystają z Internetu w swoich telefonach, mają ograniczony pakiet danych i muszą je zarezerwować na rzeczy ważniejsze niż wykład on-line. A na wykupienie dodatkowych pakietów danych, może ich po prostu nie stać, bo np. stracili pracę.
4. Studenci/teki nie mają obowiązku posiadania komputera, szybkiego WiFi, drukarki / skanera lub aparatu.
5. Zarówno studenci/teki, jak i pracownicy/e, mogą być zmuszeni do dzielenia się dostępem do Internetu i komputera z innymi członkami rodziny.
6. Nie wszyscy studenci/teki i pracownicy/e mają sprzyjające warunki do pracy zdalnej.
7. Niektórzy studenci/teki nadal pracują. Mogą mieć w związku z tym mniej czasu na wykonywanie zleconych przez nas zadań. Tym bardziej, że praca zdalna jest bardziej intensywna i wymagająca większego nakładu czasu. Pamiętajmy, że studenci/teki mają więcej zajęć niż tylko to, które my prowadzimy.
8. Pracując w systemie zdalnym, zarówno my jak i studenci, pracujemy intensywniej i więcej niż dotychczas.

To wszystko rodzi poczucie bezsilności. Odczucie to dodatkowo pogłębiane jest przez izolację społeczną. Co z kolei może generować problemy związane z zdrowiem psychicznym i przemocą domową. Do mnie, moich Koleżanek i Kolegów dochodzą coraz częstsze sygnały o odczuwanym przez studentów/ki stresie i lęku wynikających z przeładowania pracą własną w domu, niemożnością skupienia się na zadaniach w trudnych i niesprzyjających środowiskach domowych, ogólnym napięciem i narastającymi stanami lękowymi, pogłębianymi brakiem kontaktu z bliskimi, rodziną i ograniczonymi możliwościami wychodzenia na zewnątrz. Coraz częściej otrzymuję do studentów takie listy:

„Po przepracowanym dniu zazwyczaj nie mam wieczorem siły na nic, jestem zmęczona psychicznie (czacha dymi) do tego stopnia, że jedynym dla mnie dobrym sposobem na pozbycie się napięcia jest położenie się spać. Wracając do kwestii związanych ze studiami, to zdaje sobie sprawę, że w obecnej sytuacji wykładowcy, prowadzący zajęcia nie mają wyboru i muszą przerobić mimo wszystko materiał, który mają w swoich programach, jednak jest ich sporo. Dla mnie jako dla osoby dodatkowo pracującej, jest to bardzo trudne, ponieważ, tak jak wyżej wspomniałam po pracy często jestem pozbawiona sił do dalszego działania, to jeśli jeszcze muszę się uczyć i pisać różnego rodzaju pracę, to czuję bezsilność, która strasznie mnie przytłacza. I najgorsze jest to, że zostaję z tym sama.”

Zastanówmy się nad tym. Odwołajmy się do naszej refleksyjności. I podejmiemy się uświadomienia sobie samym i naszym student(k)om, że pandemia zmusiła nas do zmierzenia się z działaniami, na które my i studenci/teki nie byliśmy przygotowani. Nikt nas nie nauczył jak mamy sobie z tym dać radę. Na bieżąco radzimy sobie tak jak potrafimy najlepiej. I to jak sobie z tym radzimy jest dla mnie budujące. Ale wśród nas są osoby, które w związku z zaistniałą sytuacją odczuwają niemoc i obwiniają siebie

za nią. Wiem, że nie naszą rolą jest bycie psychoterapeuta, ale okażmy sobie nawzajem i innym troskę, człowieczeństwo. Akceptując jednocześnie to, że niektórzy mogą nas, i zaistniała sytuację, wykorzystać. Zachęćmy naszych studentów, tych którzy odczuwają bezsilność, żeby się z nami skontaktowali i wypracujmy razem z nimi optymalne dla nich na tę chwilę formuły zaliczenia przedmiotu. Powiedzmy im, żeby pracowali tak intensywnie jak im na to pozwala aktualna sytuacja. I tak samo powinniśmy postąpić wobec naszych Kolegów i Koleżanek. W tej chwili każdy i każda z nas ma prawo czuć się bezsilnym/ą albo czuć wiatr w żaglach. Możemy być wykończeni albo pełni energii do działania. Pamiętajmy jednak, żeby każdego mierzyć jego własną miarą nie naszą własną. Pandemia postawiła nas przed nieoczekiwanym. Wybiła nas z dotychczasowej rutyny. Może to jest niespotykana dotąd szansa na metamorfozę naszej wspólnoty. Tak żebyśmy faktycznie nią się stali.

Z życzeniami zdrowia,

Olga Nowaczyk
Instytut Socjologii